



BARTOSZ PIOTROWSKI



DOM NR 7

• ILUSTROWAŁ ŁUKASZ SILSKI •

Copyright © 2026 by Bartosz Piotrowski

Wydanie pierwsze, 2026

Tekst: Bartosz Piotrowski

Ilustracje: Łukasz Silski

Redakcja: Aneta Kanabrodzka

Korekta: Urszula Drabińska

Projekt i skład: Monika Żyła-Kwiatkowska

Koordinacja prac: Manufaktura Książek

ISBN druk: 978-83-976537-1-9

Wydrukowano w UE

Wydawca: Tata i ja

SPIS TREŚCI

- 11** *Przywitanie z morzem*
- 21** *Jest tu kto?*
- 30** *Pierwsze tropy*
- 46** *Wieczorne życie nad morzem*
- 59** *Sensacja na YouTube!*
- 73** *Piłkarskie śledztwo*

OD AUTORA

Witajcie w świecie Detektywów – Ani, Filipa, Eweliny i Jaśka.

Zanim zaczniecie czytać ich przygodę, zatrzymam Was na chwilkę. Już za moment czeka Was śledztwo. Śledztwo inne niż wszystkie. Dlaczego? Bo również Wy będziecie brali w nim udział.

Podczas czytania książki będę Was pytać o to, co Was zaintrygowało, a także o pomysły, tropy i plan na dalsze działania. W środku znajdziecie specjalne miejsca do robienia notatek. Pamiętajcie: tu nie ma złych odpowiedzi. Im więcej pomysłów – tym lepiej!

Jeśli w trakcie czytania będziecie chcieli coś zanotować, narysować albo przedyskutować – świetnie! Wasze spostrzeżenia sprawią, że przygoda stanie się jeszcze ciekawsza. Nie spieszcie się. Detektywi zawsze będą tu na Was czekać.

Miłej lektury i do usłyszenia w trakcie śledztwa!



ANIA



EWELINA

FILIP



JASIEK



ROZDZIAŁ 1

Przywitanie Z MORZEM

- Kto pierwszy zobaczy morze! - krzyknęła Ewelina i kończąc ostatnie sylaby, zaczęła biec w stronę wejścia na plażę.

Niemal w ułamku sekundy do biegu dołączyła Ania.

- Eeeeeeej, ruszyłaś, zanim skończyłaś mówić - komentowała, dysząc, niesprawiedliwy start i negocjując zasady końcowej oceny.

- Dawaj, Ania. Nie gadaj, ona jest szybka - uciął Filip, który wiedział, że aby wygrać z Ewelina, muszą dać z siebie wszystko.

Tak zaczynał się wakacyjny tydzień Tropicieli nad morzem. Właśnie przyjechali po kilku godzinach podróży i swoim zwyczajem poszli wszyscy razem przywitać się z morzem.

- Jak ma być niesprawiedliwie, to ja nie biegnę. Wracajcie tu i startujemy od nowa. Rodzice nas wystartują - krzyknął Jasiek za oddalającymi się przyjaciółmi.

Przegapił start zajęty zdejmowaniem kłapek i szuraniem stopami po piachu, na który właśnie weszli.

Rodziny Tropicieleli mieszkały obok siebie na co dzień, ale nawet wolny czas spędzały razem. Kemping był idealny: małe domki, plac zabaw pośrodku i morze tak blisko, że wieczorem, kiedy robiło się ciszej, było słychać fale. Wszystko, czego potrzeba do udanych wakacji - i do przygód! No, może jeszcze dodajmy do tej listy codzienne lody i gry na żetony przy deptaku.

- Woow... - powiedzieli razem Tropiciele po ujrzaniu plaży i morza ciągnącego się po horyzont.

Słońce było nisko i niebo przybrało już odcienie żółci i czerwieni. Świetna pogoda na rozpoczęcie letniej laby.

- Ten widok zawsze zachwyca tak samo - powiedziała rozmarzona mama dziewczynek, łapiąc z zamkniętymi oczyma promienie nadmorskiego słońca.



- Kto pierwszy dotknie wody! - Tym razem to Filip zaproponował nowe zawody i wystartował w stronę morza. Ewelina bez słowa ruszyła za nim.

- To biegnij sobie... - rzucił Jasiak, który nie miał ochoty na ściganie się. - Aniu, może zaczniemy kopać dół? Taki jak najgłębszy.

- Wszystko zdążymy zrobić, Jaśku. Dół też - rozmarzyła się Ania i kiedy doszli na miejsce, położyła się na kocu.



UWAGA, DETEKTYWI!

A jak Wy najbardziej lubicie spędzać czas na plaży? Wolicie zabawy w wodzie, na piachu, a może na kocu? Bardziej Wam się tam podoba z samego rana czy może wieczorem, podczas zachodu słońca?

A large rectangular box with a black border, containing five horizontal lines for writing.

- Ciekawe, kto będzie naszym sąsiadem? - zastanawiała się Ewelina, leżąc na ręczniku. Lubiła, kiedy dużo się działo i nie było nudy.

- Chyba wszyscy już przyjechali. Pusty jest tylko jeden domek, ten obok nas - odpowiedziała Ania i wróciła do obserwowania fal.

Ania uwielbiała ten pierwszy moment wakacji, kiedy wszystko dopiero się zaczyna i jeszcze nie wiadomo, co się wydarzy. Choć czasem też się tym stresowała.

- Obok nas chyba jest jakaś awaria. - Z zamyślenia wyrwała Anię mama. - Jak przyjechaliliśmy, dziwnie pachniało z tamtej strony. A okna na piętrze były szeroko otwarte.

- Tato, zrób nam zdjęcie i podeślij panu Michałowi na naszej grupie basenowej! Dziewczyny, chodźcie - zawołał Filip.

Chwilę później tata chłopców wysłał zdjęcie całej paczki panu Michałowi, instruktorowi, który na basenie uczył Anię i Filipa pływać, i po chwili przeczytał im odpowiedź:

Uważajcie na prądy w wodzie - i nie mówię o elektryczności. 😊 Może nad morzem też rozwiążecie

jakąś zagadkę. Dobrej zabawy i bezpiecznie wracajcie na zajęcia!

Po powrocie do domu rodzice przygotowali kolację i usiedli na tarasie. Tropiciele byli wszędzie: na placu zabaw, przy ognisku i dosłownie na każdym skrawku kempingu. Większość domków zajmowały rodziny z dziećmi i dziadkowie z wnukami. Teren był ogrodzony, można było swobodnie biegać i się bawić. Tylko co jakiś czas z tarasów rozlegało się: „Ida, kolacjaaaaa!”, „Staś, zjedz kanapkę do końca!” lub coś w tym stylu.

Wieczorem, już po kolacji, dzieci rozłożyły się na piętrze jednego z domków. Na górze były same, w dodatku miały dla siebie duży balkon, który wychodził na tyły budynku. Wymarzone miejsce na wieczorne rozmowy i patrzenie w gwiazdy.

– O, patrzcie. Do tego domku obok ktoś jednak przyjechał – zauważył Filip, nawiązując do wcześniejszej rozmowy, i wskazał na okno na pierwszym piętrze.

– Ciekawe, czy przyjechali chłopcy, czy dziewczyny – zastanawiała się na głos Ewelina. Po chwili, wpatrując się w okno, dodała z uśmiechem:

- Na razie po cieniu trudno poznać, ale na pewno ktoś tam jest.

Cień poruszył się delikatnie, jakby ktoś przystanął tuż przy zasłonie.

- Nieważne kto, ważne, żeby był fajny - wtrącił się Jasiek i skrzywił nos. - Faktycznie, coś dziwnie pachnie. Jakby zwierzakami, ale nie widziałem żadnego w okolicy.

- Widzicie Wielki Wóz? - Ania zmieniła temat.

- Tak - powiedział Filip.

- Który to? - zapytali jednocześnie Jasiek i Ewelina.

- To pudełko z kijkiem z boku. Widzicie? - Ania wskazała palcem, przytulając się do Jaśka i Eweliny, żeby lepiej widzieli, gdzie wskazuje ręką.

- Aha - potwierdzili oboje, choć Ania nie była przekonana, czy patrzą na pewno na te same gwiazdy.

- Wiecie, że patrząc na Wielki Wóz, obserwujemy widok sprzed 80 lat? Wyobraźcie sobie, że światło z tamtych gwiazd wyruszyło do nas w tym samym roku, kiedy urodziła się babcia Ala, ale dotarło do Ziemi dopiero teraz.

- Co? Ale jak? - przekrzykiwali się pozostali.



- No, ja taki stary przecież nie jestem - zauważył Jasiek.

- Światło porusza się bardzo, bardzo szybko - kontynuowała opowieść Ania. - To są tysiące kilometrów na sekundę. NA SEKUNDĘ! Pyk i już kolejne tysiące. Dlatego, jak zaświecisz latarkę, to

nie widzisz, jak światło się porusza, bo do ściany masz tylko kilka metrów.

– Woououou – powiedział Filip i całą czwórką wpatrzyli się w niebo.



CIEKAWOSTKA: Światło ze Słońca leci do Ziemi aż 8 minut! Patrząc na Słońce, widzimy, jak wyglądało 8 minut temu – tyle zajmuje światłu pokonanie tej odległości.

ZAGADKA DLA WAS, DETEKTYWI: W którym roku urodziła się babcia Ala?

Na koniec wieczoru, kiedy dziewczyny odprowadzały chłopaków na dół, schodząc po schodach, wszyscy zatrzymali się w pół kroku, słysząc rozmowę rodziców.

– Tak. Pani w recepcji mówiła, że ten domek obok nas jest pusty i nie mają rezerwacji na ten tydzień – mówiła jedna z mam. Druga zaraz dodała:

– Spotkaliśmy rodzinę, która przyjeżdża tu co roku, i mówią, że z siódmką zawsze coś jest nie tak. Raz zamek się zacinał, raz okno się nie domykało... Podobno ten domek jest wyjątkowo pechowy.

Tropiciele spojrzeli po sobie – to co przed chwilą zobaczyli na górze? Nie mieli jeszcze odpowiedzi na nasuwające się pytania, ale wiedzieli jedno: czeka ich nowe śledztwo!



UWAGA, DETEKTYWI!

Jak myślicie, co to mogło być?

Czyja obecność w domku nr 7 byłaby najbardziej zaskakująca – i dlaczego?

A large rectangular box with a black border, containing seven horizontal lines for writing.